

HELENA SZAFRANÓWNA

## Z KRONIKI STARAŃ O UTWORZENIE WIELKOPOLSKIEGO PARKU NARODOWEGO W LUDWIKOWIE

W dniu 7 X 1953 r. minęło lat trzydzieści jeden, gdy nieżyjący już prof. dr Adam Wodziczko wygłosił na zebraniu Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odczyt, w którym publicznie po raz pierwszy domagał się prawnej ochrony terenów leśnych, położonych nad Jez. Góreckim. Chodziło mu o ich zabezpieczenie przed dalszą zabudową oraz przed niszczącą pierwotne zespoły leśne gospodarką.

Lata 1890—1922

Piękno tego zakątka Poznańskiego już dawno urzekło odwiedzających. Operaty leśne nadleśn. Mosina znają ograniczenia cięć aż do stosowania systemu zrębów kotlinowych już od roku 1890. Polityka germanizacyjna państwa pruskiego używała najrozmaitszych sposobów, ażeby jak najwięcej Niemców ściągnąć na polskie tereny. Jedną przynętą były osławione „Ostmarkenzulagi“, a inną budowanie uzdrowisk, aby dzięki znacznie tańszym, niż w innych częściach Niemiec kosztom utrzymania uzyskać — choćby okresowo — wzmocnienie osiadłego żywiołu niemieckiego. Powstaje tak: prywatne sanatorium w Mosinie, „Luftkurorty“ pod Chodzieżą, pod Obornikami i w Ludwikowie. W roku 1907 reklamowano po czasopismach całej Rzeszy „Luftkurort Ludwigs-höhe“, które rozporządzało wtedy 40 miejscami. Dla udogodnienia dojazdów otwarto 1909 roku linię kolejową między stacjami Mosina i Ludwikowo (dziś Osowa Góra). Na linii tej kursowały specjalne pociągi wycieczkowe w niedziele i w niektóre dni tygodnia (środy, soboty). Kilkaset wycieczkowiczów i pół setki mieszkańców mosińskiego i ludwikowskiego sanatorium znikają bez śladu na obszarze lasu o tysiącu hektarach, nie czyniąc szkody i nie psując ogólnego piękna pierwotnej przyrody. Taki stan trwał aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Lata 1914—1918 przyniosły zmianę tylko o tyle, że coraz głośniej i coraz śmielej rozbrzmiewa w lasach mowa polska i polska pieśń.

Po klęsce Niemiec i uformowaniu się państwowości polskiej utworzony został w Poznaniu uniwersytet. Na Wydziałach Matematyczno-Przyrodniczym i Rolniczo-Leśnym krystalizują się ośrodki naukowe pod kierownictwem profesorów powołanych z innych dzielnic. Pod przewodnictwem swych profesorów lub ich asystentów młodzież przebiega dla badań fizjograficznych wzdłuż i wszerz ziemi wielkopolską. Wycieczki w okolice Poznania nabierają charakteru odkrywczych wypraw. Głęboka miłość do oswobodzonej spod jarzma pruskiego ziemi ojczystej kazała niezliczone razy odwiedzać te same tereny, a zawsze spotykało się coś nowego, coś, co przed-

tem uszło uwadze. Dębina, Lasek Gołęciński, Promno, Dziewicza Góra, Puszczykowo, Ludwikowo należały do terenów najczęściej odwiedzanych. Gdy dzisiaj z perspektywy lat 30 spojrzymy na te miejsca, to przyznać musimy, że życie poszło po linii przewidzianej przez prof. Wodzieckę. Dębina i Lasek Gołęciński wchłonięte zostały przez poznańskie kliny zieleni; Dziewicza Góra i Promno są nadal przepięknymi partiami leśnymi, lecz ruch wycieczkowy kieruje się głównie na południe od Poznania, do Puszczykowa i Ludwikowa.

Tylko pół godziny jazdy koleją potrzeba, ażeby zobaczyć ozy, drumliny, morenę czołową i denną, jary, stoki, łąki, lasy i torfowiska, wszystko pokryte bujną roślinnością, w której znajduje schronienie niezliczona rzesza przedstawicieli świata zwierzęcego.

#### I okres od r. 1922 do 1935

Jako przyrodnik i botanik podkreślał Wodziecko dnia 7 X 1922 r. na owym historycznym zebraniu Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika przede wszystkim przyrodnicze walory terenu. Jednak umysł jego nie zacieśniał się nigdy w rozważaniach jednokierunkowych. Humanistyczne „człowiekiem jestem i nic co ludzkie nie jest mi obce“ przenikało całą jego działalność. Ten rys wysuwa się i tu w postaci najważniejszego — chociaż na razie mniej akcentowanego — zagadnienia służby człowiekowi. Wodziecko dlatego tak cenił Ludwikowo, ten przyrodniczy klejnot ziemi wielkopolskiej, tak się nim zajmował i tak o niego zabiegał, bo pragnął go udostępnić Narodowi Polskiemu „dla zdrowia, nauki i pożytku społecznego“.

Niespełna rok później, bo 30 VI 1923 na I Ogólnej Konferencji w sprawach ochrony przyrody w Polsce zostaje przyjęty wniosek o uznanie terenów nad Jez. Góreckim za rezerwat przyrody, a w roku 1924 Dyrekcja Okręgowa Lasów Państwowych w Poznaniu zarządza, ażeby nad Jez. Góreckim i w pewnej partii lasów puszczykowskich zaniechano czystych zrębów i prowadzono gospodarke zrębowo-kotlinową ze względu na charakter turystyczno-wycieczkowy tych partyj. Pierwszy krok na drodze dokonania wielkiego dzieła utworzenia przyszłego Wielkopolskiego Parku Narodowego został uczyniony.

W roku 1925 wykupiony został przez Okręgowy Związek Kas Chorych najpiękniejszy punkt widokowy nad Jez. Góreckim „Staszycówka“ wraz z dawniejszym niemieckim domem wypoczynkowym, aby z tego utworzyć sanatorium dla płucno-chorych. Garstką ludzi przeforsowała swoje plany i na teren przyszłego parku wprowadzono... gruzlików.

Ażeby w przyszłości podobne zakusy się nie powtarzały, trzeba — dla idei parków narodowych, dla zrozumienia ich znaczenia w życiu człowieka tak indywidualnym jak zbiorowym — pozyskać całe społeczeństwo. Stąd akcja szkoleniowa w celu szerzenia wiadomości o walorach przyrodniczych. W. P. N., o jego wartościach naukowych i zdrowotnych. Stąd zabiegi i troska o usprawnienie komunikacji, o przygotowanie i udostępnienie terenów campingowych, sportowych i turystycznych, stąd urabianie opinii publicznej i sfer decydujących przez prasę i odpowiednie publikacje w duchu nowocześnie ujmowanej biologii, wymagającej ochrony przyrody ze względu na nieustanne związki człowieka z otaczającą go przyrodą, stąd przypominanie, że wielkie miasto okresu

kapitalistycznego to moloch pożerający zdrowie i siły człowieka. Jedynym sposobem ujarznienia molocha wielkowiejskiego to, według Wodziejki, otoczenie miasta kęgamii zieleni, to wprowadzenie do niego czystego, ożywczego powietrza leśnego za pomocą klinów zieleni, spiętych w Poznaniu niby klamrą Wielkopolskim Parkiem Narodowym.

I oto po 10-cioletnich zabiegach i staraniach uzyskano 16 kwietnia 1932 r. zarządzenie Min. Rolnictwa, mocą którego na terenach przyszłego W. P. N. utworzono dwa rezerwy częściowe, mianowicie:

1. w Puszczykowie, Oddział 80—92 o powierzchni 239,44 ha
2. w Ludwikowie „ 71—77 i 79 „ 188,82 „

W dalej prowadzonej kampanii najważniejszą jest data 14 września 1933 r. Minęło zatem co dopiero lat dwadzieścia, gdy nad Jez. Góreckim zgromadziły się tłumy, ażeby uczestniczyć w uroczystym otwarciu Wielkopolskiego Parku Narodowego, któremu od lipca tegoż roku patronowało już jako ciało doradcze Kuratorium Parku, składające się z szeregu oddanych sprawie ludzi. Obszar W. P. N. obejmujący wymienione już rezerwy powiększył się niebawem o dalsze 295,29 ha lasów Fundacji Kórnickiej.

Wszystko to osiągnięcia niewątpliwie pozytywne, zwłaszcza że w perspektywie była nadzieja uchwalenia przez sejm ustawy o ochronie przyrody. Wyobrażano sobie, że uchwalenie ustawy doprowadzi w konsekwencji do wykonania dekretu o utworzeniu Wielkopolskiego Parku Narodowego. Sejm uchwaślił 14 marca 1934 roku ustawę, lecz nie ogłoszono do niej rozporządzeń wykonawczych. Irytujący ten stan, że istnieje ustawa, gwarantująca powstawanie parków narodowych, a wykonać jej nie można, nie potrafił osłabić tempa pracy nad pogłębieniem akcji szkoleniowej społeczeństwa oraz nad badaniami naukowymi podjętymi między innymi także dla rozszerzenia granic, ażeby obszar parku odpowiadał potrzebom przyszłego wielkiego Poznania. W kwietniu 1935 roku wystosowano memoriał do Min. Rolnictwa podpisany przez magistrat st. m. Poznania, Tow. Miłośników m. Poznania, Tow. Miłośników Puszczykowa, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Ligę Ochrony Przyrody, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, Polskie Towarzystwo Botaniczne, Polskie Przyrodnicze Towarzystwo Pedagogiczne, Komitet Poznański Państwowej Rady Ochrony Przyrody, ażeby scalić i rozszerzyć rezerwat przez włączenie doń lasów, leżących między terenami chronionymi w Puszczykowie i Ludwikowie. Analogiczny wniosek stawia Dyrekcja Lasów w Poznaniu. Ministerstwo w myśl życzeń petentów zatwierdza plany gospodarcze nadleśnictwa Mosina, które przewidywały na lata 1935—1940 wziąć pod ochronę cały obszar leśnictw Jeziory i Puszczykowo o łącznej powierzchni 1165 ha. Nie przewidywano więc żadnego użytkowego zrębu, jedynie intensywne czyszczenie, trzebieże i usuwanie posuszu. Tym samym praktycznie cały ten teren stał się półrezerwatem, rezerwy bowiem zupełnie są na obszarze wycieczkowym niewskazane. Raczej obowiązują tu umiejętna i ostrożna ingerencja człowieka. Pierwszy etap starań o utworzenie Wielkopolskiego Parku Narodowego ukończono. Rezultat: Utworzenie dzięki pomocy Ministerstwa Rolnictwa i władz lokal-

nych w lasach nadleśn. Mosina półrezerwatu, którego istnienie jednak każdorazowy minister rolnictwa mógł przekreślić jednym pociągnięciem pióra.

## II okres 1936—1948

Tymczasem „bobkowszczyzna“ z kolejką linową na Kasprowy doprowadziła do ustąpienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody *in corpore*. Nadzieje uzyskania rozporządzeń wykonawczych do ustawy z roku 1934 i uprawomocnienie stanu zaistniałego na terenie W. P. N. zmalowały do zera, mimo że powołano nową Radę Ochrony Przyrody. W okresie tym ustabilizował się jedynie system gospodarki w Parku, uwzględniający prócz potrzeb gospodarczych także wymogi turystyczne oraz dydaktyczno-naukowe.

Wybuchła wojna. Okupant pod wpływem Niemców, znających wartości naukowe i turystyczne terenu jeszcze z czasów pruskich, prowadził gospodarke uwzględniającą te wartości. W aktach Zakładu Ochrony Przyrody jest wniosek niemieckiego urzędu do spraw ochrony przyrody z roku 1943 domagający się utworzenia rezerwatu o obszarze 10 km kwadratowych. Były to oddziały leśne, chronione już za czasów polskich.

Po koszarnej udręce okupacji hitlerowskiej, która na terenie W. P. N. została pamiętkę w postaci autostrady podprowadzonej od szosy stęszewskiej pod zbudowany dla Greisera pałacyk na brzegu Jez. Góreckiego, nadszedł rok 1945, a z nim lata pracy nad odbudową nie tylko wojennych zniszczeń, ale i zalecenia zaniedbań okresu kapitalistycznego.

Ledwo uruchomiona została komunikacja kolejowa, a już z tułaczki wraca do warsztatu pracy prof. Wodziczko. Pierwsze wysiłki około zorganizowania katedry łączy z troską o zieleń Poznania. Z jego inicjatywy zajęto się znowu Wielkopolskim Parkiem Narodowym i już 15 maja 1945 wychodzi pismo Komitetu Ochrony Przyrody do Min. Oświaty domagające się dekretu o utworzeniu W. P. N. w Łudwikowie, a w czerwcu referuje prof. Wodziczko tę sprawę na zebraniu Wojew. Rady Narodowej i doprowadza do tego, że powzięto uchwałę ingerowania w Krajowej Radzie Narodowej, aby uprawomocniono fakt istnienia Wielkopolskiego Parku Narodowego, którego obszar powiększył się w międzyczasie o lasy leśnictw Wiry, Kątnik, Szreniawa i Wapalanki tak, że łączny obszar leśny obejmował około 3.800 ha. Wniosek Wojew. Rady Narodowej żądał równocześnie natychmiastowego powołania Kuratorium dla spraw Parku. W parze z uchwałą W. R. N. idzie uchwała zebrania publicznego z udziałem posłów w dniu 14 VI 1945, na którym wszystkie powołane czynniki państwowe, samorządowe, naukowe i społeczne opowiadają się zgodnie za koniecznością najrychlejszego utworzenia W. P. N.

Jedynym pozytywnym wynikiem tej akcji było utworzenie w kwietniu 1946 r. na zebraniu zwołanym przez Dyрекcję Okręgową Lasów Państwowych w Poznaniu Kuratorium W. P. N. Ważną jest także decyzja Min. Leśnictwa z 11 V 1946 r., że lasy nadleśn. Mosina o łącznej powierzchni 3.596 ha zostały uznane za lasy ochronne, mające znaczenie przyrodniczo-naukowe, jako główny trzon przyszłego W. P. N., i że należy w nich prowadzić gospodarke w oparciu o ideę lasu trwałego. Ministerstwo Leśnictwa więcej zrobić nie mogło. Wydanie dekretu o Wielkopolskim Parku Narodowym należało do Rady Ministrów.

Ponieważ decyzja władz centralnych nie nadchodziła, zabiegano dalej u władz miejscowych. I w sierpniu 1946 uzyskano rozporządzenie wojewody, oparte na przedwojennej ustawie o ochronie przyrody, mocą którego obszar projektowanego W. P. N. uznaje się za teren, w którym krajobraz jest chroniony.

W roku 1947 ogłoszony został dekret Rady Ministrów o utworzeniu pierwszego w Polsce Parku Narodowego w Białowieży. Toteż na XXI Zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody przechodzi wśród burzy oklasków wniosek poznański o wydanie takiego dekretu także dla Wielkopolskiego Parku Narodowego. Miał to być drugi Park Narodowy w Polsce. Za taką kolejnością przemawiały długoletnie starania i zabiegi, dobre przygotowanie prac wstępnych, duża ilość publikacji naukowych, szczegółowe plany i mapy oraz względy uczuciowe, ażeby tereny zboczone krwią powstańców z 1848 roku, pamiętne męczeńskim zgonem rozstrzelanych i zlikwidowanych w lasach Puszczykowa Polaków podczas okupacji stały się dla całej Polski widowym i głośnym memento.

Zamiast dekretu o utworzeniu W. P. N. uzyskano drugie rozporządzenie wojewody poznańskiego z 22 III 1948 o ochronie krajobrazu i tworów pierwotnej przyrody na terenie parku w powiększonych jego granicach. Śmierć prof. Woźniczki, inicjatora i niezmordowanego bojownika o prawa Parku, w roku 1948 zamyka II etap starań, których rezultatem: ostateczne ustalenie granic obszaru oraz uzyskanie rozporządzeń ochronnych w skali wojewódzkiej. Trwało to lat 26.

### III okres od 1949 r.

Plany do zagospodarowania przestrzennego wraz z przygotowanymi mapami złożone w roku 1949 w Min. Leśnictwa ocenione zostały według pisma Min. dnia 3 IV 1950 jako materiał o charakterze teoretycznym. Praktyczną realizację parku widzi Min. Leśnictwa w zmniejszeniu jego granic. Niestety decyzji Ministerstwa Leśnictwa co do nowych granic dotąd nie znamy.

Od 9 kwietnia 1949 obowiązuje nowa ustawa o ochronie przyrody, a w ślad za nią wydano szereg rozporządzeń wykonawczych, na które w okresie międzywojennym czekano daremnie. Powołano nową Państwową Radę Ochrony Przyrody i Komitety Wojewódzkie, powstał Urząd Naczelnego Konserwatora Przyrody z Wojewódzkimi Konserwatorami Przyrody. Istnieją zatem oficjalne czynniki zobowiązane mocą swego urzędu do tego, żeby czuwać nad zrealizowaniem W. P. N. Podjęcie inicjatywy w tym kierunku znajdzie w społeczeństwie wielkopolskim mocne poparcie.

Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Liga Ochrony Przyrody wyloniły jeszcze w okresie impasu spraw ochroniarskich Społeczny Komitet dla spraw Wielkopolskiego Parku Narodowego. Przedstawiciele tegoż Komitetu i delegacja Zakładów im. Stalina interweniowali osobiście u Ministra Leśnictwa, żądając dekretu o utworzeniu W. P. N. To samo żądanie stawiają przedstawiciele Poznania na I Zjeździe nowo powołanej Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Warszawie w roku 1952, a także zebranie publiczne Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu.

Ostatnie pięciolecie zaznacza się w historii starań o utworzenie Wielkopolskiego Parku Narodowego:

- 1) generalnym opracowaniem planów zagospodarowania przestrzennego w ramach Planu 6-letniego i w dalszych etapach,

2) akcją społeczną, domagającą się realizacji W. P. N. ze względu na jego wartości wczasowo-turystyczne i sportowe.

Niedalekie są czasy, że w kierunku Lubonia przedłużona zostanie linia sieci tramwajowej. Uzyskanie dekretu o utworzeniu W. P. N. jest więc sprawą palącą, nie cierpiącą dłuższej zwłoki. Skrócenie czasu dotarcia do wnętrza parku to inwazja nie dziesiątków, lecz setek tysięcy ludzi, to konieczność rozładowania tego ruchu w sposób najmniej szkodliwy dla naturalnego rozwoju życia lasu. Jeśli w najbliższym czasie nie powstanie Rada Naukowa Wielkopolskiego Parku Narodowego, a takie autorytatywne ciało powstać może tylko, gdy istnieje dekret o utworzeniu Parku, to piękne tereny leśne przemieniają się niezadługo w zbiorowisko szop i baraków, zwłaszcza nad Wartą i koło stacji w Puszczykowie, to przy drogach i alejach zamiast normalnie rosnących drzew sterczeć będą barbarzyńską siekierą zniekształcone kikuty, to nikt już nigdy nie doszuka się zimoziołu (*Linnaea borealis*) niebacznie zdeptanego przez wycieczkowiczów. Ażeby podziwiać przepiękne, srebrzyste gwiazdy rozkwitłych korszczków dziewięsiu (*Carlina acaulis*), trzeba będzie jeździć w Tatry, bo w Puszczykowie nad Wartą czyjeś ręce potrafią wszystkie zakwitłe okazy powycinać i rzucić. Trzeba więc obmyślić i zastosować środki chroniące roślinność i związane z nią świat zwierzęcy, trzeba czuwać nad sposobami zabudowania terenu, trzeba przyzwyczaić wszystkie na terenie Parku działające placówki i mieszkających tam ludzi do tego, że nie można gospodarzyć według zasady „Wolność Tomku w swoim domku“, lecz z myślą, że tereny te są stale pod kontrolą ludzi zamieszkowców, ludzi, którzy się tu zjeżdżają po radość, po piękno, po zapomnienie o troskach codziennego dnia, po odpoczynek i ukojenie. Dla wygody, bezpieczeństwa i wdrożenia tych tłumów do pewnych obowiązujących prawideł trzeba dokonać szeregu inwestycji, trzeba utworzyć Park Narodowy i dać mu odpowiedzialnego gospodarza z ciałem doradczym, tak jak przewiduje ustawa z 9 IV 1949 roku.

Miejmy nadzieję, że rzeczywistością stanie się obietnica Naczelnego Konserwatora Przyrody, iż w 1954 roku rozpoczną się prace nad przygotowaniem dekretu o W. P. N.